Nr. 12. CZĘSTOCHOWA, DNIA 24 MARCA 1935 ROKU. ROK X.

Przychodzę do Ciebie ko druh Twój serdeczny!

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

Niedziela
Ilustr. Tygodnik katolicki
Diecezji Częstochowskiej

Na święto kobiet katolickich.



Zwiastowanie Najśw. Marji Panny. (Jeden z najpiękniejszych przykładów polskiego malarstwa z XV w. Obraz znajduje się w Olkuszu).

Jak daleko sięgają granice Polski naszej ukochanej, wszędzie, gdzie biją gorące serca Polek i Katoliczek — jedna dziś organizacja skupia pod swemi sztandarami kobiety

polki - katoliczki, chcące służyć sprawie Bożej.

a na imię tej organizacji

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet.

Po wszystkich parafjach **istnieją lub są w toku zorganizowania parafjalne oddziały Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet.**

We wszystkich diecezjach Polski istnieją już **diecezjalne Katolickie Stowarzyszenia Kobiet.**

A wszystkie te stowarzyszenia diecezjalne łączą się w jeden potężny **Katolicki Związek Kobiet,** mający swą siedzibę w Poznaniu.

W Katolickich Stowarzyszeniach Kobiet polki - katoliczki wszystkich bez wyjątku stanów podają sobie zgodnie ręce do pracy dla dobra społeczeństwa i narodu,

aby zapanowało Królestwo Chrystusowe na ziemi.

Obok pani domu znajdziesz tu służącą, ziemiankę obok pracownicy rolnej, włościankę obok chałupniczki, akademiczkę obok robotnicy fabrycznej, bogatą obok ubogiej, zamężną obok kobiety niezamężnej, zawodowo pracującej, mieszczankę obok kobiety wiejskiej.

Cóż to sprawiło, że tak wszystkie razem się znalazły i zrozumiałym językiem do siebie potrafiły przemó-

wić? To głos Kościoła św. nawołujący kobiety katoliczki, by się zjednoczyły w szeregach Akcji Katolickiej, dokonał tej przemiany w umysłach i sercach, że padły szranki starych przesądów, pierzchły uprzedzenia klasowe. Bo

kobiety katoliczki zaciągnęły się do służby czynnej w armji, której wodzem jest sam Chrystus, nasz Król i Pan, i

chcą stworzyć wał obronny i front bojowy, który sprawi, że Kościół Katolicki i jego zasady będą powszechnie w poszanowaniu, a przez to i Ojczyzna nasza potężna i niezwyciężona.

W szeregach Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet **polki - katoliczki pragną wyrobić siebie i całe pokolenie na wierzące i czynne katoliczki, oraz na prawe i dzielne obywatelki Rzeczypospolitej Polskiej.** Czyż zatem może być szczytniejsza służba od tej, którą sobie obrały Katolickie Stowarzyszenia Kobiet!

Praca ta w obecnej dobie jest wprost nakazem i naglącą potrzebą.

Bo kobieta dziś często już nie może prowadzić spokojnego życia domowego, lecz jest zmuszona chwytać się pracy zarobkowej, ona staje się nieraz żywicielką rodziny i musi walczyć o chleb dla swych najbliższych.

Obok kryzysu gospodarczego także jeszcze silniejszy kryzys moralny wstrząsnął światem. Szatan rzucił swój posiew w zrozpaczone serca ludzkie. Wyrosło z szatańskiego kąkolu żniwo bolszewizmu i niewiary. Szatan zaślepiwszy ludzi zburzył ich rękami świątynie, mordował kapłanów, poniszczył ołtarze i ściga każdy najmniejszy odruch życia religijnego.

Polała się krew męczeńska w Rosji, Meksyku i Hiszpanji.

Życie stało się wulkanem, górą ziejącą ogniem, z której wylewa się szatańska lawa, zalewając nasze winnice na stokach.

Na to niewolno nam oczu zamykać.

Dziś w tej walce o dusze ludzkie, o dusze naszych bliskich, może naszych własnych dzieci, zwłaszcza kobiety, polki-katoliczki nie mogą pozostać bezczynnemi.

Dziś nie wolno zamknąć się wśród garnków i zasnąć nad drobnemi troskami i radościami cichego, domowego życia, bo ani się spostrzeżemy, gdy z pośród świecących rondli, wyszytych w kuchni serwetek i haftowanych firanek wyrwą nam duszę naszego domu — Boga!

Wobec takiej grozy,

cóż mamy robić?

Czy rzucić i zaniedbać dom i obowiązki, latać na wiece i zebrania bez końca? Nie. — **Dom to pierwszy obowiązek kobiety,** wychowanie dzieci to jej powołanie, ale w życiu jest jeszcze dosyć czasu, który niestety bardzo często kobiety wypełniają tylko robótkami i towarzyszącemi im zazwyczaj plotkami.

Ten czas już naprawdę dziś lepiej wykorzystać należy.

Zbyteczne robótki zastąpmy dobrą książką, pismem katolickiem, z którego nauczymy się lepiej rozumieć naszą religję i lepiej jej bronić i lepiej jej uczyć nasze dzieci, które, gdy damy im mocne, religijne podstawy, nie zachwieją się jak trzcina na wietrze pod zdradliwemi fraze sami nieprzyjaciół Boga.

Plotki zastąpmy zebraniami Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet, wykładem religijnym, który duszę naszą podniesie do Boga, a nas nauczy czegoś więcej niż nam w swoim czasie dała szkoła, bo czyż może do rosłej kobiecie za podstawę jej wiary wystarczyć to, co jej dano jako dziecku i podlotkowi?

Wrogowie nasi inaczej się do tej przygotowują walki. To dziwne, że u nich każda wykształcona czy prosta kobieta, którą zbałamucili baptyści, czy „badacze", ma pełną buzię argumentów na poparcie swej herezji, one czytają, one się uczą, niestety, schizmatyckiej prawdy.

My od prawdy, jedynej prawdy naszego Kościoła katolickiego, stoimy często zdala.

Cóż możemy odpowiedzieć takiej prostej obałamuconej kobiecie? Nic, lub prawie nic.

Dziś Kościół czeka na wierną pomoc tylu miljonów kobiet, które są katoliczkami i to pobożnemi, ale jakże nieraz niedołężnemi.

Czeka by się obudziły, by weszły w życie jako godne córki Kościoła i bojowniczki sprawy Bożej,

by weszły w szeregi Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet, stanowiącego jedną z czterech kolumn nowoczesnej armji Chrystusowej (Stow. Mężów, Kobiet, Młodzieży Męskiej i Żeńskiej).

Niech od tych ognisk katolickiej pracy kobiecej rozjaśni się w całym kraju, tak byśmy z szczerego serca powtórzyć mogli słowa Ewangelji: „Zaiste przybliżyło się do nas Królestwo Boże!"

Na niedzielę 3-ą Wielkiego Postu.

LEKCJA. Efez. V, 1—9.

Bracia! Bądźcie naśladowcami Bożymi, jak synowie umiłowani i chodźcie w miłości, jak i Chrystus umiłował nas i wydał samego Siebie za nas na krwawą ofiarę Bogu ku wdzięcznej wonności. Lecz porubstwo i wszelka nieczystość albo łakomstwo niechaj nawet nie będzie wymieniane między wami, jako świętym przystoi; ani też sprośność, ani głupie mowy, ani płoche żarty, które nie przystoją, ale raczej dziękczynienie. Bo to macie wiedzieć i rozumieć, iż żaden porubca, ani nieczysty, ani chciwiec — bo i jest bałwochwalstwem — nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowem i Bożem. Niechaj was nikt próżnemi słowy nie zwodzi; gdyż z powodu tych rzeczy przychodzi gniew Boży na synów niedowiarstwa. Nie bądźcie tedy ich wspólnikami! Albowiem dawniej byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu. Jako synowie światłości postępujcie, bo owoc dobroci okazuje się we wszelkiej dobrotliwości i w sprawiedliwości i w prawdzie.

EWANGELJA. (Łuk. XI, 14—28).

W on czas: Wypędzał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy szatana wypędzał, niemy przemówił: rzesze zaś zdumiewały się. Niektórzy jednak z nich rzekli: „Mocą Belzebuba, księcia czartowskiego, wypędza szatanów! Inni zaś, by Go podchwycić, żądali od Niego znaku z nieba. Ale On, znając ich myśli, rzekł do nich: „Każde królestwo, szarpane w sobie niezgodą, spustoszeje, a dom na dom się zwali. Jeśli przeto i szatan jest z sobą w niezgodzie, jakże się ostoi królestwo jego? Twierdzicie bowiem, iż mocą Belzebuba wypędzam czarty, — to czyjąż mocą synowie wasi wypędzają? Dlatego to oni będą sędziami waszymi. Ale jeśli palcem Bożym czarty wypędzam, zaiste przyszło już do was królestwo Boże. Gdy mocarz uzbrojony strzeże swego dworu, majętność jego jest bezpieczną; ale jeśli mocniejszy nadeń się zjawi i pokona go ,to zabierze całą broń jego, w której pokładał swą nadzieję, a łupy jego rozda. Kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest; a kto nie zbiera ze Mną — rozprasza".

Gdy duch nieczysty wyjdzie z człowieka, błąka się po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku; a nie znajdując, mówi: „Powrócę do domu swego, skąd wyszedłem. Wróciwszy zaś, znajduje go umieciony i ozdobionym. Wtedy odchodzi i przyprowadza z sobą siedmiu innych duchów, gorszych od siebie, i wchodzą tam na mieszkanie. I staje się ostateczna dola owego człowieka gorszą od poprzedniej".

A podczas, gdy tych słów domawiał, pewna niewiasta z ludu podniosła głos, mówiąc do Niego: „Błogosławione łono, które Cię nosiło i piersi, które Cię karmiły!" On zaś odrzekł: „Istotnie! — ale i ci też są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go".

Zwiastowanie N. Marji Panny świętem Katol. Stow. Kobiet.

Święto Zwiastowania Najśw. Marji Panny zostało uznane za święto organizacyjne katolickich stowarzyszeń kobiecych na Kongresie Międzynarodowej Unji Katolickich Organizacyj Kobiecych w Rzymie w październiku 1925 r.

Po skończonych 7 dniowych obradach Kongresu zgromadziły się delegowane w jednym z bardzo w Rzymie licznych Najśw. Marji Pannie poświęconych kościołów (Santa Maria Sopra Minerva) — i tamże ówczesny Protektor Unji, zmarły w r. 1930 kardynał Merry del Val, uroczystym aktem ofiarowania oddał w opiekę Matce Najśw. wszystkie organizacje kobiece do Unji należące. — Z Polski w akcie tym brały udział przedstawicielki Krakowa, Lwowa, Poznania, Warszawy i Wilna.

Bezpośrednio potem Biuro Unji jako naczelna władza tejże zleciło wszystkim swoim członkiniom, aby ów akt ofiarowania (tekst jego jest w naszych książeczkach organizacyjnych, zawierających także tekst przyrzeczenia członkowskiego) odmawiały wspólnie co roku w dzień święta Zwiastowania N. M. P. i święto to uczyniły swojem świętem organizacyjnem.

I odtąd t. j. od lat dziesięciu wszystkie organizacje w Unji zrzeszone (a więc i nasze Katolickie Stowarzyszenia Kobiet) — w Europie i poza Europą — w Ameryce, Azji, w dniu tym łączą się duchowo u stóp Swej Patronki i przemożnej Orędowniczki, polecając Jej kornie siebie, swoich bliskich i przedewszystkiem trud swojej pracy organizacyjnej.

Wybór święta Zwiastowania na święto kobiet katolickich ma głębokie uzasadnienie. Oznacza, że na wzór Marji kobieta katolicka pragnie zespolić się z Boskiem dziełem na ziemi i wcielić myśl Jego wśród bliźnich, nas otaczających. Czujność Marji na głos Boży i gotowość pójścia za nim nawet drogą największych ofiar — to świetlane przykłady dla kobiet katolickich.

Kobiety katolickie wiedzą także, że Patronka ich można jest u Boga. Przez Jej ręce wszystkie łaski Boże przepływają. Dlatego zwracają się do Niej, aby kierowała działalnością Katolickich Stowarzyszeń Kobiet ku prawdziwemu odrodzeniu świata w Chrystusie. Toć i teraz, królując w chwale niebieskiej, związana Ona jest najściślej z dziełem Syna Swego i oczy Jej zwrócone są ku tym wszystkim poczynaniom ludzkim, które ku dokonaniu tego dzieła w świecie zmierzają, — a tego przecież chcą właśnie Katolickie Stowarzyszenia Kobiet.



Karol Lueger, twórca austrjackiego stronnictwa chrześcijańsko - społecznego, od roku 1897 burmistrz Wiednia (w 25 rocznicę zgonu), pionier odżydzenia kraju.

ZŁOTA MYŚL.

„Dajcie mi katolickie i święte matki, a ja z ich pomocą nawrócę świat cały". (Pius XI).

Ks. F. Gryglewicz. 25)

Na ziemi krwią męczeńską przesiąkłej

Żniwa. — O. Prokurator. — W Leśnej. — Przy furcie. — Miłe przyjęcie. — W ks. Ludwiku wyrabia się powołanie zakonne.

Mijamy las. Po lewej stronie rozciąga się pole, na którem widzimy zdala skrzydła wielkie, unoszące się ciężko ku górze i opadające, jakby jakiś owad olbrzymi pełzał po ziemi i wysiłkiem chorych skrzydeł chciał sobie dopomóc przy posuwaniu się naprzód. Obok zaś ruszają się jakieś stwory nieduże... To ludzie przy żwinie, to żniwiarka w parę koni tęgich zaprzężona i kładąca zboże „garściami" na pokosach! A obok... któż tam stoi? Patrzcie - no, towarzysze! Czy to nie biała suknia paulińska poniżej czarnego kapelusza?...

— Panie, zatrzymaj pan konia! — wołamy na dorożkarza. — Powiedz nam pan, daleko jeszcze do Leśnej?

— A toż i ona! — odpowiada woźnica, wskazując biczyskiem na wieże kościoła i zabudowania ,rysujące się na widnokręgu.

— A więc to napewno paulińskie pole i Paulin tutaj pilnuje robotników przy żniwach! — powiadamy, zeskakując z dorożki. — Musimy się z nim zobaczyć!

Przez rów głęboki i przez ściernisko maszerujemy w stronę białej sukni paulińskiej. A suknia zwraca się w naszą stronę. Chwalimy Pana Jezusa i przedstawiamy się Ojcu Prokuratorowi, który wita nas serdecznie, jakby starych znajomych.

— Czy Ojciec Piotr jest w Leśnej? — pytamy, chcąc się upewnić co do przyjęcia w klaztorze.

— Jest i chętnie księży powita. Księża z Częstochowy to tak, jakby nasi ojcowie!

— A za przeora kogo macie?

— Właśnie on jest przeorem!

— Jak to wspaniale nam się składa! Będziemy więc mogli zostać u was nietylko na jedną noc...

— Ależ naturalnie! Żałuję, że z księżmi nie mogę teraz jechać do klasztoru, bo muszę żniw pilnować. Ale jak zajedziecie, to dopominajcie się o miód... żeby wam dali dużo miodu! Mamy robotnicę, które nam bezpłatnie miód znoszą!

— Pszczoły!

Pożegnaliśmy więc ojca Prokuratora i wracamy do dorożki, oczekującej cierpliwie na drodze. Teraz już nie mamy żadnej wątpliwości co do miłego przyjęcia w klasztorze.

Zbliżamy się do Leśnej. Rysują się przed nami wieże kościoła dziwnie jakoś cebulkowato zakończone. Mijamy domów kilka i oto wyłania się przed nami brama, prowadząca na cmentarz kościelny. Stajemy. W głębi z boku kościoła widać piętrowy budynek klasztorny.

Dorożkarz zostawia konia i taszczy nasze walizy. Dzwonimy do furty. Po niedługiej chwili oczekiwania zza drzwi uchylonych wysuwa się głowa braciszka zakonnego.

— Czy jest Ojciec Piotr Markiewicz? — pytamy.

— Jest!

— To proszę mu powiedzieć, że przyjechało trzech księży z Częstochowy i chcą tu zanocować!

— Dobrze!

Zniknął, zamknąwszy drzwi za sobą. Czekamy przed furtą cierpliwie. Po chwili przychodzi do nas inny zakonnik, jakiś młody ojczulek. Przeprasza, że ojciec przeor nieco później dopiero będzie mógł przyjść. Tymczasem prowadzi nas do rozmównicy, gdzie chwilę mamy zaczekać. Znika, ale po niedługiej chwili wraca i prowadzi nas do lokalu, który nam przeznaczono na-

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa w Południowej Ameryce.

(Ciąg dalszy).

PRZEZ STEPY I BORY STANU RIO GRANDE DO SUL.

Nazajutrz po dobrze w wagonie salonowym przespanej nocy i po Mszy św., odprawionej w kościele, przy udziale licznych rodaków wybrałem się koleją w dalszą drogę w kierunku Cruz Alta, Pawo Fundo do Boa Vista. Kolej prowadzi całemi godzinami przez step, pokryty wysoką, już suchą trawą. Od iskier z parowozu trawa wciąż się zapala, tak że często pociąg znajduje się jakby w płomieniach. Pozatem dokucza nam czerwony kurz, który mimo szczelnie zamkniętych drzwi i okien naszego wagonu salonowego, wszędzie się wciska. Kurz ten wzbija się z toru kolejowego na skutek szybkiego ruchu pociągu.

Powitanie w Boa Vista.

Do Boa Vista dojeżdżamy po pół nocy, ale w odczepionym od pociągu wagonie salonowym możemy odpoczywać na stacji aż do rana. Po krótkiem powitaniu przez grupę tutejszych rodaków i przez miejscowego proboszcza, Włocha, udajemy się do nowego, jeszcze nie całkiem wykończonego, dużego kościoła, gdzie odprawiam Mszę św., podczas której chór brazylijski pięknie śpiewa. Polska kolonja w samem mieście jest nieliczna, to też było w kościele więcej Brazylijczyków niż Polaków. Przemawiam do jednych i do drugich: do Polaków oczywiście po polsku, a do Brazylijczyków po włosku. Na skromnej plebanji witają mnie przedstawiciele władz lokalnych, którym później w nowym, jeszcze niewykończonym pałacu prefektowskim składam wizytę.

Co to jest „churasco“?

Polaków, jak już powiedziałem, w samem mieście jest mało, ale wykazują dużą ruchliwość. Nabyli już duży, dogodnie położony plac, aby na nim wybudować Dom Polski, w którym mogła być umieszczona także szkółka polska. Na tym placu pod cieniem drzew na cześć moją urządzili uroczyste „churasco“, na które zjawiło się także dużo kolonistów z okolicy. „Churasco“ to bardzo ciekawy zwyczaj, rozpowszechniony szczególnie na ziemi gauchowskiej*), w stanie Rio Grande do Sul. Jest to uczta pod gołem niebem, rodzaj europejskiego „pick-nick“**). Ale ucztę tę przygotowują na samem miejscu. Składa się ona albo z wołu, albo krowy ,albo wieprza, albo barana, pociętego na kawałki, które piecze się na palach ponad ogniem z drzewa w wykopanych w tym celu małych rowach. Skoro pieczeń jest gotowa, każdy, kto chce, utnie dla siebie kawałek mięsa długim nożem, jaki tu ludzie zwykle noszą u boku. Mięsiwo to zapijają piwem, wódką, albo też i wodą, jeżeli niema innego trunku. Nie mogę powiedzieć, żeby mi to „churasco“ szczególnie przypadło do gustu. W każdym razie jest romantyczne, nastrojowe, i nadaje się na masowe zebrania, szczególnie tam, gdzie restauracje z dużemi salami są rzadkie. Nasi rodacy bardzo chętnie przyjęli ten zwyczaj gauchowski, odzwierciadlający tak charakterystycznie pierwotne życie, jakie tu w borach i stepach jeszcze się zachowało. Było nam bardzo wesoło i miło przy tem „churasco“. Wygłoszono przemówienia, śpiewaliśmy nasze polskie pieśni, rozrzewnieni i wzruszeni do łez, rozmawialiśmy o tem, czego serca nasze przy tej agapie — uczcie miłości — były pełne.

Jak zresztą wszędzie i tu spotkałem ciekawe typy ludzi. Szczegól-

*) Gauchos — pasterze konni.

**) Pick - nick — uczta składkowa podczas wycieczki albo zabawy.

---

nocleg. W jednym dużym i ładnym pokoju stoją dwa łóżka, a w drugim nieco mniejszym jedno. Z ks. Janem zostajemy w tym pierwszym. Jest tu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na ścianie, stolik z przyborami do pisania, są krzesła, jest umywalka...

— W tej chwili przyniosę księżom wody! — powiada nam młody ojczulek. — Po podróży to się przyda!

— Tak, tak. ojcze, ale jeżeli jest ona gdzie niedaleko, to my sami...

— Niech księża się nic nie martwią. Wszystko będzie zrobione! I zaraz zarządzę, aby podwieczorek księżom przygotowano!

Był uśmiechnięty i jakby zadowolony z tego, że może komuś usłużyć.

— To u was i podwieczorki się jada?... pytam, udając zdziwienie.

Na koniec naszej rozmowy wszedł właśnie ze swojej celi ks. Ludwik. Gdy usłyszał o projektowanym podwieczorku, zbliża się do ojca i powiada mu nieco przyciszonym głosem:

— Ojcze, powiem ojcu coś w zaufaniu, ale niech ojciec nikomu tego nie powtarza. Myśmy mówili, że mamy zamiar porozmawiać ze starymi unitami i dowiedzieć się od nich o czasach prześladowań. Owszem, będziemy rozmawiali, ale tylko tak, dla oka. Naprawdę to przyjechaliśmy do was wybadać wewnętrzne życie klasztorne, bo kto wie, czy czasem który z nas... Ojciec rozumie! Otóż przedewszystkiem będziemy chcieli przekonać się, czy dobre dajecie pożywienie... Od tego będzie wszystko zależało!

Uśmiechnął się na to ojciec, uśmiechnęliśmy się i my, ale dopowiadamy, robiąc tajemnicze miny:

— Kto wie, ojcze, kto wie?... Jak będzie się nam wszystko podobało...

Dostaliśmy więc wodę, mydło, ręczniki... Wymyliśmy się i zanim zdążyliśmy rozejrzeć się należycie, już przychodzi braciszek zakonny i prosi na podwieczorek.

— Brawo, idziemy!

W drodze zawsze więcej i chętniej człowiek jada, aniżeli w domu.

Schodzimy z piętra, idziemy przez długi korytarz... Braciszek prowadzi, otwiera przed nami drzwi i miłym gestem zaprasza do wnętrza. Stajemy na brzegu sali, po której rozbiegły się stoły i ławy i zatrzymały się pod ścianami. Na środku tylko jakieś podwyższenie, na niem pulpit, na pulpicie księga gruba...

Stół w końcu sali pod wielkim krzyżem nakryty z jednego końca. Tam nas proszą. Odmawiamy krótką modlitwę, siadamy. Ukazuje się przed nami salaterka dymiącej jajecznicy, chleba pajdy wcale niekryzysowe, masła w masielniczce niemało, a w szklanem naczyniu dużo złocistego miodu.

— Zaczyną się nam powodzić nie najgorzej — powiada ks. Ludwik, zerkając na braciszka, który nam to wszystko przyniósł. — Kto wie, czy ja tu nie zostanę! — a zwracając się wprost do brata, dodał — Bracie ,czy tu w klasztorze niema jakiego habitu wolnego?

Brat spojrzał na niego zdziwionemi oczami.

— Pewnie ojciec przeor ma... — odpowiedział.

— Bo, widzi brat, tak dobrze nam jeść tutaj dajecie, że przyszła mi myśl....

Uśmiechnął się brat na to, ale już nie odpowiadał, pewnie zgorszony takiem powołaniem zakonnem.

Zabraliśmy się do robienia porządku na talerzach. Jajecznicy było w salaterce coraz mniej, a pajdy chleba znikały w czeluściach niczem nie zapełnionych jam ustnych.

c. d. n.

nie wryły mi się w pamięć postacie 2-ch starszych nauczycieli. Byli nie gdyś bojownikami socjalistycznymi; zmuszeni po r. 1905, który tyle nadziei zniweczył, opuścić kraj, przenieśli się tu w nowy, wolny świat i znaleźli zatrudnienie jako nauczyciele w szkółkach na linjach. Na ich twarzach jeszcze przebłyskiwał duch rewolucji. Stare umiłowanie idei rewolucyjnej widocznie jeszcze nie zamarło w ich duszach. Ale przybyli, by pogawędzić z biskupem z Częstochowy i tak się wzruszyli, że jeden z nich w płomiennem przemówieniu wzniósł okrzyk na cześć Matki Boskiej Częstochowskiej i biskupa częstochowskiego, jako Jej wysłannika do wychodźtwa.

W dalszą drogę — do Floresty.

Po południu tego samego dnia wyruszyliśmy samochodem do 14 klm. od Boa Vista odległej parafji polskiej Floresta. Samochód prowadzi dzielny młody duszpasterz tej placówki, ks. Połłom, urodzony już tu w Brazylji. Droga ciężka, prowadzi naprzód w góry, aby potem śmiałemi serpentynami zawrócić w dolinę. Tu w głębokiej kotlinie, otoczonej zewsząd zielonemi wzgórzami leży większe skupisko kolonistów — sere całego okręgu — Floresta, zamieszkałe tylko częściowo przez Polaków, bo osiedliło się tu także dużo Włochów, którzy zresztą dobrze współżyją z naszymi rodakami. Główna siła Polaków jest na linjach. Wszystkich razem jest około 800 rodzin. Jest to więc bardzo poważna placówka polska.

Sekciarz między wychodźcami.

Niestety wdarł się tu przed kilku laty sprytny sekciarz polski i zdołał stworzyć własną parafję — wnosząc przez to niezgodę i rozbicie w tę piękną placówkę polską. Dzięki Bogu wpływ jego dziś już nie jest wielki, ale szkoda i tych 80 rodzin polskich, które pono jeszcze go popierają. Olbrzymia większość parafji jest dziś stanowczo katolicką. Powstanie sekciarstwa nawet przy czyniło się do większej jej aktywności i ruchliwości na polu religijnem. Mogłem się o tem przekonać w czasie mego krótkiego, bo tylko jednodniowego pobytu w tej przepięknej miejscowości. Przyjęto mnie wprost w królewski sposób. Na Mszę św., którą w następny dzień — to jest w niedzielę — odprawiłem w dużym drewnianym kościele, zebrały się ogromne masy ludu, słuchając z przejęciem słowa Bożego, które im głosiłem. Zachęcałem ich do modlitwy za zbłąkanych braci i rozwinięcia w parafji pełni życia katolickiego, aby w ten sposób jak najprędzej zlikwidować sekciarstwo, które jest hańbą dla wychodźtwa, i przywrócić znowu jedność w parafji.

Pogadanka i pożegnanie.

Po nabożeństwie wywiązała się na wielkim placu przed kościołem miła i serdeczna pogadanka z ludźmi, otaczającymi mnie szerokiem, barwnem kołem. Ze łzami w oczach dziękowali mi za moje przybycie, ubolewali nad rozbiciem, spowodowanem przez sekciarza i małą grupę jego zwolenników, zapewniali mnie, że sami pozostaną wierni Kościołowi Świętemu i że będą współpracowali ze swoim duszpasterzem, aby cała parafia stała się znowu jedną zgodną rodziną.

Trudno było się oderwać od nich, ale jeszcze w ten sam dzień na 12-tą godzinę zapowiedziane było nabożeństwo w innej polskiej parafji, w Treze de Majo, odległej przeszło 20 klm. od Floresta. Trzeba więc było niezwłocznie wyruszyć w dalszą drogę, aby nie zrobić zawodu rodakom nas tam oczekującym.

Przyjazd do Treze de Majo. — Uroczysta suma.

Pędziliśmy samochodem po złych drogach, jak tylko mogliśmy, aby jeszcze na czas zdążyć. I zdążyliśmy. Na spotkanie nasze wyruszyła banderja, składająca się z kilkuset jeźdźców na pięknych koniach. Przed drewnianym, w polskim stylu na wzgórzu zbudowanym kościołem, entuzjastycznie witają mnie ogromne rzesze ludu i wprowadzają z pieśnią do świątyni. Tu ks. dziekan Wróbel z Guarany, który mi towarzyszy w całej podróży przez Rio Grande do Sul, odprawia uroczystą sumę, sam zaś wygłaszam kazanie. Dzień jest gorący, kościół przepełniony; nie dziw, że w krótkim czasie przemokłem aż do ostatniej nitki. Ale nie odczuwam zmęczenia, podnieca mnie wzniosły nastrój ludzi i pobudza do wytężenia wszystkich sił, by słowo moje trafiło do serc i tam głęboko zapuściło korzenie. Nabożeństwo kończy się hymnem narodowym, „Boże coś

Pierre l'Ermite 91)

Jak zabiłam swoje dziecko

Powieść współczesna.
Przełożył z francuskiego W. Weyssenhoff.

Ale Turek przeszedł tamtędy... i cywilizacja powoli została pogrzebana żywcem, pomimo słońca, które codziennie całowało jej czoło i wzywało do życia.

Pani Yholdy raptem zapaliła się do starożytności; kupowała starożytne medale, fabrykowane w Berlinie, które robotnicy rzucali zręcznie do wykopalisk i odnajdywali wobec zwiedzających, jak gdyby przypadkiem...

Przez cały tydzień zamęczała Dominika statua z białego marmuru, której strona odwrotna, wydrążona, służyła za żłób w jakiejś arabskiej stajni. Postanowiła przywieźć ją do Paryża, ażeby umieścić na zawsze w swym przedpokoju pamiątkę swego pojedynku z księdzem Firmin. Bo to było zawsze jej myślą trwałą, pochłaniającą ją w tej całej podróży.

Dominik w dalszym ciągu nie miał chwili wolnej do czytania, pisania, rozmyślania. Pewien rodzaj sprzysiężenia czuwał wiecznie, ażeby nigdy nie był sam i zawsze zajęty. Wszyscy, nawet stary służący, uważali za wskazane, by oddawał ciągle usługi karawanie podróżnych, a on się wreszcie do tego przyzwyczaił.

Kairouan podobał mu się bardzo, razem ze swym nastrojem jakby zakonnym, swemi meczetami, niebem, okalającem w kobalt terasy bielone wapnem... Znajdował tu podobieństwo do Vieil, małej wioski na wyspie Noirmoutier, która widziana rano z okien Turkusowej willi, dawała mu tego lata wrażenie Wschodu.

Namalował w Kairouan kilka akwarel całych świetlnych i ładnych. Kiedy razu pewnego wykończał jedną z nich, matka przyszła go szukać:

— Bardzo są udane twoje akwarelki; powinienbyś posłać jedną do Ker-Mimie.

— O! mamo!...

— Ja nie mówię „dla Lolity"... powiadam: do Ker-Mimie.

— To wszystko jedno!...

— Wcale nie... A potem, nie są przecie zadżumieni, ci sąsiedzi stamtąd!... zawsze okazywali dla nas tyle uprzejmości... To ty Dominiku, miałeś monopol niegrzecznego postępowania.

I pani Yholdy poczuła w sobie przypływ fali, ciągle powstrzymywanej, dawnych uraz. Zresztą była, jak zwykle kobiety, uparta i wyłączna w swych żądaniach, i nic nie znaczyło, co syn robił dla niej, kiedy odmawiał zadośćuczynienia rzeczy ostatniej tej, o którą obecnie się upominała.

— Nie chciałbym właśnie wzbudzać w Lolicie jakiejkolwiek nadziei! — pogorszył sprawę Dominik.

— Lolita, doprawdy byłaby bardzo naiwną zaprzątać swoje życie takim niedołęgą jak ty!... Dzika pretensja myśleć, że się jest upragnionym, kiedy się jest tak mało godnym pożądania!... Widzę, że zachowujesz zawsze, nawet w tym cudownym kraju, swoje aspiracje zakrystjana... Kiedy masz takie śmieszne obawy, więc daj mnie tę akwa-

Polskę", odśpiewanym z wiarą i mocą. Potem rzesza żądna wiadomości ze starego kraju, wylewa się na obszerny plac przed kościołem i otacza mnie zwartem kołem.

Dok. nastąpi.

Ku pamięci 26 ukrzyżowanych

W JAPONJI CHRZEŚCIJAN.

Pierwszy kościół katolicki w kraju kwitnącej wiśni.

W Nagasaki znajduje się pierwszy kościół katolicki, jaki powstał na wyspach japońskich. Ten nieco zniszczo-



Kościół św Krzyża w Nagasaki.

ny, lecz potężnie wyglądający kościół oficjalnie należy do religji katolickiej. Dziś jest rezydencją biskupa, który administruje diecezją Nagasaki.

Dzięki położeniu swemu imponująco góruje nad okolicznemi świątyniami pogańskiemi i całem miastem.

Kościół ten jest zbudowany na pamiątkę 26-ciu ukrzyżowanych wyznawców wiary Chrystusowej.

W początkach XVII stulecia Japonja została zamknięta dla obcych, a wyznawanie wiary Chrystusowej zostało zabronione. Ołtarze, obrazy święte, najdrobniejsze relikwje chrześcijańskie były systematycznie i gorliwie niszczone, a ich właścicieli poddawano publicznym torturom, które najczęściej kończyły się śmiercią.

W ciągu 300 lat chrześcijanie japońscy nie posiadali nietylko kościoła, lecz nawet skromnej kapliczki.

W r. 1854 Japonja otworzyła swoje porty dla handlu zagranicznego. Pozwolono wówczas misjonarzom chrześcijańskim przybywać na ziemię japońską.

Wśród pierwszych misjonarzy katolickich, którzy przybyli do Japonji, był O. Furet, który wylądował w Nagasaki 22 stycznia 1864 r. W sierpniu tegoż roku przybył do Japonji misjonarz Bernard Thadem Petijean. W tym czasie stał już mieszkalny dom dla misjonarzy, ale roboty około budowy kościoła szły bardzo opornie. Nieco później dzięki pomocy królowej Holandji — Eugenji, roboty posunęły się naprzód, lecz nie do tego stopnia, by można było spodziewać się nadzwyczajnych rezultatów.

Wkrótce jednak O. Petijean dostał posadę nauczyciela języka francuskiego w szkole w Nagasaki i wynajął robotników dla budowy kościoła. W tych nader ciężkich warunkach, z końcem roku 1864 kościół został wykończony, a 19 lutego roku następnego odbyło się uroczyste poświęcenie. Stosownie do życzeń inicjatora budowy O. Fureta kościół został nazwany na pamiątkę owych 26 ukrzyżowanych 19. 12. 1567 r., kościołem św. Krzyża. Kościół jest zwrócony frontem do góry Tatjana, na której odbyło się ukrzyżowanie owych 26 wyznawców wiary Chrystusowej w dn. 19 grudnia 1597 r. Jest to najstarszy i najsławniejszy kościół w Japonji.



Wnętrze kościoła św. Krzyża w Nagasaki.

---

relę, a poślę ją od siebie, pisząc na kopercie: Przesyłka Pani Yholdy... czy będziesz wtedy uspokojony?

Wieczorem sama poprostu wzięła ją w nieobecności Dominika. I ta akwarela pojechała nazajutrz do Ker-Mimie, zaniesiona na pocztę przez stryja, który poprawił nieco adres bratowej i napisał: Przesyłka od Dominika Yholdy dla panny Lolity de Presves. Ker-Mimie. Noirmoutier. Vendee.

Po powrocie, opowiedział bratowej swój podstęp która została tem jednakże zaniepokojona. Ale stryj zachował swój szeroki uśmiech: Bo i na cóż zrobiono tę kosztowną podróż?... Żeby wyrwać z serca Dominika nawet wspomnienie księdza Firmin i jego sławnej wokacji... Pojechało się do Afryki po to, a nie po co innego. Więc nie można się bawić w odcienia; trzeba narzucić swą wolę takiemu stworzeniu, co jest niezdolne mieć swoją własną. Dotąd używało się samych sposobów milutkich — grzeczniutkich; nie wystarczały. Trzeba więc teraz akcentować, natężać, rozwijać pełną ofensywę, i ostatecznie odwieść Dominika do Noirmoutier, zupełnie uleczonego.

Dnia pewnego ,stryj wrócił triumfalnie z jednym z tych dywanów, które stanowią główny przemysł miasta Kairouan. Na dywanie wypisana była sentencja po arabsku:

— Czytaj, Rozyno, to przysłowie arabskie... zawołał.

— Nie umiem po arabsku.

— I ja także, ale przewodnik mi przetłumaczył: oto co ma znaczyć: Kobieta i mężczyzna, są jak szafran i wapno. Jeżeli ich zbliżycie, jak przeszkodzić, aby szafran nie zabarwił wapna?

— I cóż to mówi?

— Szafran, to Lolita... nasza mała Lolita. Trzeba, żeby powróciła na scenę. I mam wrażenie, że nasza druga ofensywa, lepiej przygotowana od pierwszej, da najlepszy wynik!

— Miejmy nadzieję!

— Tak, ale nie powinniśmy się obawiać przeholowania dozy... W tej chwili, Dominik jest nasz; daleki jest od wszelkiego „odżywiania", korzystamy z tego!

I ciężka ręka stryja, zaopatrzona w pięć palców kwadratowych, zrobiła gest nakrywania.

Dominik odczuwał ją także, tę ofensywę i czuł ciągle zwężające się koło; jeszcze walczył, ale jakże już był zmęczony.

Wieczorem, w swoim albumie szkiców, napisał:

— Jestem znużony chęcią zatrzymania czegoś, co się mocno oddala i co wszyscy mi wyrywają. Z jednej strony, Bóg, co mnie napewno powoływał, milczy... Milczy w mem sercu, jak zamilkł w listach mego kierownika. Z punktu widzenia „powołania kapłańskiego", ogarnia mnie teraz noc, milczenie nicości.

A z drugiej ona... zawsze ona!... Lolita, narzucana przez matkę, narzucana przez stryja, narzucana przez siebie samą... a wreszcie i pożądana przez mnie; czy mam to przyznać...? Tak, pożądana w głębi przez moją nikczemność i moją miłość.

c. d. n.

Czy przyrost ludności jest źródłem nędzy i bezrobocia?

Nowocześni truciciele ducha narodowego wyszydzają świętość małżeństwa, wysławiają rozwody, wolną miłość, ograniczenie potomstwa i wiarołomstwo, domagają się wolności spędzenia płodu a więc dzieciobójstwa i t. p. Sakrament małżeństwa uważają za przestarzały przesąd. Głosząc te zgubne hasła, powołują się chętnie na to, że trzeba ograniczyć liczbę potomstwa ze względu na

wzrastające wciąż bezrobocie i zubożenie ludności.

To najbardziej przemawia do przekonania społeczeństwa i robi najsilniejsze wrażenie.

Zapytajmy więc:

Jaki jest wpływ przyrostu ludności na nędzę i bezrobocie?

Spoglądając wstecz na ubiegłe wieki, stwierdzamy, że okresy, w których ludzkość się bardzo silnie rozmnażała, były zawsze okresami najwyższego dobrobytu. A gdy liczba ludności spadała, był to niechybny znak upadku gospodarczego, nędzy i bezrobocia:

Gdy w średniowieczu zjawiła się zaraza,

która dziesiątkowała ludność, przez długie lata nie można było potem wyjść z upadku i ubóstwa, a przecież zaraza zmniejszała tylko ludność a nie niszczyła majątku.

Od wędrówki ludów aż do 18-go wieku

liczba ludności w Europie wzrastała bardzo mało. Od r. 1350 do 1800 liczba ludności w Europie wzrosła z 100 miljonów na 180 miljonów. A jednak nie był to wcale okres świetności, dobrobytu i wysokich płac, a raczej pańszczyzny i niewolnictwa szerokich mas ludności.

Gwałtowny przyrost ludności zjawia się w Europie w 19-ym wieku.

Od r. 1800 do 1914 liczba ludności Europy wzrosła z 180 milj. na 450 milj. W Stanach Zjedn. Ameryki liczba ludności w okresie od 1790 do 1920 r. wzrosła nawet z 3,9 milj. na 118 milj.

A czy wiek 19-y nie był właśnie na polu gospodarczem złotym okresem ludzkości?

Czy nie powiększył on płac, czy nie podniósł stopy życia najszerszych mas? Czy nie dał zatrudnienia szybko wzrastającej ludności?

A jak jest po wojnie?

Wiemy, że właśnie w krajach przemysłowych, jak Anglja, Niemcy, Stany Zjednoczone Ameryki bardzo silnie się obniżył przyrost ludności, lecz czy w związku z tem bezrobocie tam się zmniejszyło? Przeciwnie! Liczba bezrobotnych w tych właśnie krajach jest po wojnie najwyższa, pomimo, że już przez kilkanaście lat stale spada przyrost ludności.

Ci, co wierzą w to, że im mniej ludzi przybywa, tem mniejsze też jest bezrobocie,

przewidywali, że bezrobocie spadnie w latach 1931—1935,

t. j. w okresie, w którym mniej liczne roczniki młodzieży, zrodzone w czasie wojny (w latach 1915—1919) wejdą na rynek pracy.

Przewidywania te nie spełniły się wcale.

Roczniki wojenne młodzieży (od 1915—1919) były bardzo nieliczne, bo mężczyźni byli zajęci prowadzeniem wojny, a śluby i urlopy małżeńskie były rzadkie. Jeżeli przyjmiemy, że młodzież, licząc 15 do 16 lat zaczyna szukać pracę, — to roczniki wojenne obecnie właśnie szukają tej pracy. Lecz czy bezrobocie się zmniejszyło, w którymkolwiek kraju Europy? Przeciwnie! Właśnie w tym okresie bezrobocie w całej Europie wybuchło z największą gwałtownością. Nie mają słuszności ci, co twierdzą, że tam, gdzie jest więcej gąb do nakarmienia, gdzie więcej jest ludzi do pracy, tam musi panować większa nędza i większe bezrobocie. Bo

człowieka nie można traktować tylko jako gębę do napchania,

nakładającą ludzkości tylko ciężary.

Człowiek jest w gospodarstwie także wielką siłą twórczą, pchającą społeczeństwo i gospodarstwo naprzód.

Trzeba tylko umieć zużytkować tę siłę w twórczym wysiłku i pracy. Wszak widzimy wszędzie w świecie, że wysoka kultura materjalna i duchowa rodzi się właśnie w krajach o gęstem zaludnieniu, a nie w krajach o ludności rzadkiej. W krajach o gęstem zaludnieniu postęp jest szybciejszy, łatwiej wynajduje się nowe sposoby wytwarzania dóbr i zarobkowania; tam jest łatwiej utrzymać człowieka, niż w krajach rzadziej zaludnionych.

Nowi robotnicy, to nietylko nowe gęby do zapchania, ale także nowi konsumenci i nowe dochody.

Przyrost ludności zwiększa popyt na towary np. na płody rolne, artykuły odzieżowe, mieszkania itd., a więc daje znowu dochody i licznym robotnikom zatrudnienie.

Przyrost ludności daje również i z tego powodu nowe dochody i pracę, ponieważ

niemowlęta odrazu trzeba odżywiać i odziać, trzeba je pielęgnować i wychować, a liczbę robotników, szukających pracy, zwiększą one dopiero po kilkunastu latach

(powiedzmy po 16 latach), gdy staną się ludźmi dojrzałymi.



Pogrzeb biskupa Baresa w Berlinie. Kondukt prowadzi kardynał Bertram z Wrocławia.

Jeżeli liczba urodzeń spada, bezrobocie się zwiększa,

bo zapotrzebowanie towarów i produktów się zmniejsza, a robotników będzie mniej dopiero po kilkunastu latach. Jeżeli więc przyrost ludności stale spada, wówczas stale jest za dużo robotników zdolnych do pracy a coraz mniejsze zapotrzebowanie towarów i produktów, przez nich wytworzonych.

Zważyć też trzeba, że właśnie **warstwy bogatsze najbardziej ograniczają liczbę potomstwa, a więc te warstwy, które mogą i powinny dać możność zarobkowania warstwom robotniczym.**

Wobec tego pieniądz gromadzi się w rękach coraz mniej licznej warstwy bogaczy, nie dając możności zarobkowania robotnikom, co powiększa nędzę i bezrobocie szerokich warstw pracujących.

Czy więc przyrost ludności wywołuje nędzę i bezrobocie? Nie! Przeciwnie! Ograniczenie tego przyrostu wywołuje bezrobocie, a propaganda ograniczenia urodzeń jest zbrodnią wobec społeczeństwa, a zwłaszcza wobec mas pracujących.

W. M.

Jak Francja otacza opieką rodziny z liczniejszem potomstwem

Profesor Sorbony, Devraigne, oświadczył ostatnio podczas jednego ze swych wykładów, że jeśli liczba urodzeń we Francji będzie spadała w dalszym ciągu, to za lat 10 będzie ona wynosiła zaledwie 550.000 rocznie i budżet państwa nie będzie mógł być zrównoważony w braku dostatecznej ilości podatników.

Liczba narodzin, która wynosiła w 1868 r. 1.054.000, spada w r. 1933 do 682.680, wykazując dalszą tendencję do spadku.

Prof. Devraigne przypuszcza, iż Francja straci w r. 1980 aż 11 milj. 700 tysięcy mieszkańców, a wtedy przestałaby zaliczać się do wielkich mocarstw. Dlatego też wzrastający od dziesiątków lat spadek liczby urodzin skłonił rząd i społeczeństwo francuskie do otoczenia troskliwą opieką rodzin, mających liczniejsze potomstwa. Opieka ta znajduje m. in. wyraz w dość wysokiej zapomodze, jaką biednym rodzinom z więcej niż czterema dziećmi wypłaca państwo. Miesięczne to wsparcie, które zwiększa się z każdem następnem dzieckiem, jest pokrywane w 51 proc. przez państwo, w 20 procentach przez departament i w 29 proc. przez gminy. Przyznawane są dalej premje dla wszystkich rodzin, nie wyłączając bogatych, które mają więcej niż czworo dzieci. Inna jest tylko forma tego uznania ze strony państwa w obu wypadkach. Bogatszym wręcza się specjalny dokument z wyrazami podzięki od narodu, a biedniejsi otrzymują poza tem kwotę tysiąca franków w gotówce, płatną w pierwszą rocznicę urodzin dziecka. Premja przepada, jeżeli dziecko umrze w tym okresie. Stosowane są również ulgi podatkowe, przyczem mają one charakter progresywny. Od czwartego dziecka począwszy, wzrastają one tak szybko, że we Francji rodzina z sześciorgiem dzieci nie płaci żadnych podatków. Właściciele domów, w którym mieszkają rodziny z licznem potomstwem, korzystają ze zniżki podatku gruntowego zależnie od ilości dzieci, żyjących pod ich dachami. Od 1917 r. rodziny z licznem potomstwem nie mogą być licytowane i bez specjalnego zezwolenia władzy nie wolno usuwać ich z mieszkań. Członkowie rodzin, liczących pięcioro lub więcej dzieci, korzystają z 50 proc. zniżki przy przejazdach koleją lub statkami. Z pośród trzech synów do służby wojskowej obowiązanych jest tylko dwuch, z pośród pięciu — trzech i z pośród siedmiu — czterech. Wszyscy pracodawcy muszą swym robotnikom i urzędnikom wypłacać pewien dodatek dla każdego dziecka. Prawie podobne zarządzenia zastosowano również w Belgji. We Włoszech niedobory, jakie powstają w skarbie wskutek przyznawania ulg podatkowych rodzinom o czworgu i większej liczbie dzieci, rozkładane są na rodziny z mniej licznem potomstwem i na kawalerów. Mussolini posunął się nawet tak daleko, że przejął hasło Hegla: „Kto nie jest ojcem, nie jest mężczyzną".

Polska należy do krajów o największym przyroście naturalnym, ma zatem wszelkie dane, aby się stać wielkiem mocarstwem. Dlatego też jako szkodników i wrogów wielkiej mocarstwowej Polski należy piętnować wszystkich tych, co przez pisma i w różnych t. zw. „poradniach" niby to „uświadamiają" ludność, jak można bez obawy o skutki prowadzić życie rozpustne i niemoralne, niezgodne z zasadami etyki chrześcijańskiej.

GOSPODARSTWO.

Wiosenne uprawy łąk i pastwisk.

Najwcześniejszą wiosną, skoro tylko powierzchnia ziemi odtaje, ale głębsze warstwy jeszcze pozostają zmarznięte, czas przystąpić do uporządkowania naszych łąk i pastwisk. Praca ta naogół jest niedoceniana, często uważana za zbędną i daremną, a jednak uprawa łąki opłaca się bezwarunkowo pod wielu względami.

Łąka w kulturze ma bujniejszy porost, daje więc większe pokosy; roślinność takiej łąki jest bardziej dobrana, posiada większą wartość odżywczą, stanowi więc wartościową paszę dla bydła; wreszcie równy teren uprawianej łąki ułatwia niezmiernie koszenie i zwózkę siana, a na pastwiskach daje bezpieczny i wygodny wygon. Jeżeli prócz tego weźmiemy pod uwagę, że uprawa łąki nie jest ani zbyt kosztowna, ani uciążliwa, to każdy rolnik przyzna, że praca włożona opłaci mu się wielokrotnie w ciągu całego roku.

Sposób uprawy zależy od jakości łąki. Jeżeli łąka ma porost jednolity, bez większych łysin i glebę posiada lżejszą, wystarczy puścić na nią zwykłą bronę, a najlepiej łańcuchową, złożoną z luźno ze sobą połączonych ogniw zębatych. Kto jednak łańcuchowej brony w gospodarstwie nie posiada, może się obejść jednolitą broną żelazną. Puszczamy ją lekko, najpierw wzdłuż, potem wszerz łąki, aby powierzchnię jej wzruszyć, wydrzeć mech i rozsypać kopce kretów.

Na ziemi cięższej, gdzie woda płytko ,a zwłaszcza, gdzie wymokły lub wymarzły duże placki zieleni i przeglądają łysiny, trzeba bronę puścić głębiej, zedrzeć nietylko mchy i wierzchnią warstwę poruszyć, ale i darń zaczepić, żeby się ugór zaczernił. Po takiem zbronowaniu dobrze jest łąkę nieco podsiać. Jeżeli łąka służy tylko na siano, można ją podsiać koniczyną szwedzką lub czerwoną i mieszankami traw wyższych. Na pastwiska trzeba dobierać gatunki odporne na deptanie, częste ogryzanie i ubitą powierzchnię gleby. I w pierwszym i w drugim wypadku dobór będzie tu zależeć również od jakości i rodzaju ziemi.

Po zbronowaniu należy łąkę zwałować, aby wyrównać powierzchnię i ułatwić wzrost roślinom. Wał musi być gładki i ciężki, szczególnie jeśli puszczamy go na łąkę torfową. Wałek zwykły jest pojedyńczy, na łąkach lepiej jednak używać wału podwójnego lub potrójnego, którego poszczególne części idą obok siebie, umocowane ogniwami we wspólnej ramie. Taki wał lepiej przystosowuje się do nierówności terenu, wygładza kretowiska i doły.

Oprócz starań o samą łąkę, trzeba jeszcze pamiętać o jej granicach i łatwym do niej dostępie. Najczęściej granicę łąki czy pastwiska stanowią rowy, odprowadzające nadmiar wody lub też niekiedy nawadniające zbyt suchy teren.

Dbały gospodarz co roku rowy powinien przeczyścić, usunąć z nich naniesiony przez wodę muł i

szlam, wyrównać dno i umocnić szkarpy. Trzeba również pilnie skontrolować wszelkie przepusty i przepływy pod mostami i na zakrętach, aby żadna niespodziewana przeszkoda nie utrudniała normalnego przepływu wody i nie powodowała wylewu jej z przepełnionego rowu na boki. Brzegi rowu, czyli szkarpy, powinne być mocne i trwałe. najlepiej obsiane darnią, która doskonale ziemię trzyma.

Ważną rzeczą jest wreszcie dojazd na łąki i pastwiska. Już zawczasu trzeba umocnić i naprawić mostki, sprawdzić ich szerokość i wytrzymałość, aby potem przez niedopatrzenie czy niedbalstwo nie mieć kłopotu z grzęznącym w zawalonym mostku wozie. Bydło musi też wygodnie i łatwo przechodzić na pastwisko. Skoki przez rów nie zawsze krowom na dobre wychodzą, a na mostku zbyt wąskim łatwo o wypadek i wzajemne kaleczenie się bydła.

Pozostaje jeszcze do omówienia kwestja — co zrobić z wygrabionym z łąki mchem i wyrzuconym z rowów mułem. Pod żadnym warunkiem nie należy pozostawiać tych resztek na granicach łąki, gdyż jest to materjał wartościowy, a na łące będzie bezużyteczny lub nawet zawadzający.

Najlepiej i jedno i drugie zwieść gdzieś w pobliżu domu, złożyć w stos kompostowy i dobrze przewapnować. Otrzymamy po paru latach dobry kompost do zasilenia warzywnika czy sadu. Jeżeli jednak mułu jest dużo i niema czasu na jego zwózkę, to zabrać można tylko mech jako lekki i pakowny, więc łatwy do przewiezienia. Natomiast muł z rowów można cienko i jednolitą warstwą rozrzucić po łące, gdzie wymięsza się z glebą. Nigdy jednak nie należy zostawiać go w wale nad rowem, gdyż znacznie obciąża szkarpy, osłabia je i przyczynia się do ich zawalenia, co przecie jest z wielką dla nas szkodą.

J. Chomentowska.

Z życia naszej diecezji.

Ostatnie Kursy Akcji Katolickiej w Żytnie, Gidlach i Borownie.

Wszystko ponoć na świecie musi mieć swój kres. Nic też dziwnego, że w początkach marca miały się skończyć również i miłe dla nas kursy A. K. Po Złotym Potoku i Przyrowie pozostały nam jeszcze tylko trzy miejscowości, a mianowicie Żytno, Gidle i Borowno i na tem miał być koniec.

Wyjazd do Żytna.

Uświadamiając to sobie z pewnym żalem wsiadaliśmy w środę 6 marca wieczorem do autobusu, mającego nas zawieźć do Żytna. Po Ks. Redaktorze znać było, że przed chwilą dopiero odszedł od stołu redakcyjnego, na którym układał najbliższy numer „Niedzieli", a i teraz jeszcze obmyślał nowe artykuły. Uszanowałem tę zadumę i tak w skupieniu, na które wcale nie zważał dopominający się o zapłatę p. Aron, jechaliśmy poprzez Kłomnice, Gidle do Żytna. Po dwóch blisko godzinach byliśmy na miejscu.

Serdeczne powitanie ks. Prob. Dominiaka nastroiło nas radośnie i w tym też nastroju przybyliśmy tegoż wieczora do Sekurska, stając się gośćmi p. I. Biedrzyckiego, prezesa Par. Akcji Kat.

Nazajutrz wróciliśmy do Żytna. Ks. Redaktor celebrował uroczystą Mszę św., podczas której wierni zgodnym głosem śpiewali odpowiednie pieśni. Jakże miło było stwierdzić wpływ odbytych tu niedawno rekolekcyj. Po mszy św. Ks. Redaktor wygłosił z ambony naukę o walce wieków z Chrystusem i Jego Kościołem.

Nie potrzeba pewnie dodawać, że naucę tej towarzyszyła nadzwyczajna wprost uwaga słuchaczy.

Po krótkiej przerwie rozpoczęliśmy zwykły kurs, w byłej sali gminnej. Uczestników około 150. Połowa z nich stoi, bo szczupłość miejsca nie pozwala na wstawienie ław. Wśród obecnych dużo znajomych z rekolekcyj rędzińskich. Ci wszyscy uśmiechają się życzliwie, wywołując i w nas miłe wspomnienia.

Rozpoczyna się wreszcie kurs. Za stołem prezydjalnym zasiadł p. Biedrzycki, ks. Proboszcz Dominiak oraz ks. Proboszcz Krajewski z Borzykowej.

Ks. Redaktor mówi ze zwykłym zapałem o zadaniach A. K. o organizacji, działalności Zarządu P.A.K. i t. d. Ze znajomością rzeczy rozwija chrześcijański pogląd na sprawy społeczne, a potem w dyskusji odpowiada na pytania.

Przychodzi kolej i na mnie. Miło mówić mając takich ważnych słuchaczy. To też z niezwykłą łatwością wyczerpuję swój temat. Czas jednak kończyć, więc też odpowiedniemi przemówieniami kończymy kurs. Okazuje się tu, że słuchacze są niezadowoleni—kurs trwał za krótko. Cztery godziny dla nich to nic, chcieliby słuchać więcej, — taki czują głód żywego słowa. Niepodobieństwem jest jednak przedłużać obrady. Dochodzi już godzina druga, myśmy zmęczeni, aż pogrzani, słuchacze zmęczeni staniem czterogodzinnem, a i głodni pewnie. Wysłuchujemy więc jeszcze tylko serdecznych zaproszeń ponownego przyjazdu i wychodzimy. ?

Trudno jednak odejść. Przed domem czeka gromadka młodzieży z Żytna i Maluszyna. Rozpoczynamy pogawędkę i zdaje się, że wszyscy jesteśmy z tego zadowoleni. Żegnamy się wreszcie po chrześcijańsku i organizacyjnem wezwaniem: „Gotów" i „Sprawie służ". Umundurowani druhowie z Maluszyna prężą się na baczność, inni kłaniają się czapkami.

Poczciwi chłopcy!

W prastarych Gidlach.

Do Gidel przybywamy tegoż dnia wieczorem. Składamy wizytę ks. kanonikowi Maciaszkowi, a że jest dość późno— po krótkiej pogawędce udajemy się do klasztoru OO. Dominikanów na nocleg. Widzimy się jeszcze z O. Przeorem i udajemy się na spoczynek.

Rano odprawiam Mszę św. przed Cudowną figura Matki Bożej. Przed dziewiąta zaopatrzeni w pamiatkę z klasztoru idziemy do kościoła parafjalnego, z którego po Mszy św. odprawionej przez ks. Redaktora wracamy do sali Polskiej Macierzy Szkolnej w rynku i rozpoczynamy kurs.

Uczestników w sali około 80 osób, z Gidel, Pławna i Zawady. Nie doczekaliśmy się tylko gości z Garnka. Znów 4 godz. kursu, trochę dyskusji i fotografja obecnych przed domem, robiona przez ks. Grelę. Długie ustawianie, wreszcie robimy przyjemny wyraz twarzy i koniec.

Wdajemy się jeszcze w pogawędkę. Wysłuchujemy z zadowoleniem zaproszenia do Pławna, niestety nie możemy zadość uczynić prośbie zaraz, a dajemy tylko uroczystą obietnicę.

Około czwartej mkniemy już w stronę Borowna.

Po drodze w Kłomnicach.

Niepodobna było pominąć w tej drodze Kłomnic z ich Czcig. duszpasterzem ks. Kan. Kossowskim, więc też zatrzymujemy się i wstępujemy na plebanję. Znów miłe i serdeczne powitanie, a potem zwiedzanie kościoła.

Okazało się, że jak nam mówiono już w Gidlach, świątynia istotnie przedstawia się bardzo dodatnio. Świeżo wymalowane wnętrze wywołuje pogodny i religijny nastrój. Święci polscy w liczbie sześciu zdaja się spoglądać ze ścian jak żywi i błogosławić i uczyć polski, modlący się tu lud.

W oknach śliczne witraże ufundowane z ofiar ludności i organizacyj. Ołtarze również odnawiane sprawiają miłe wrażenie i doskonale harmonizują z całością. Słowem cały kościół, jak piękne cacko ku chwale Bożej. Oglądamy i nową posadzkę ufundowaną przed kilku laty, w miejsce płyt z piaskowca, dziś wyłożonych przed kościołem.

W oczach ks. Kanonika widzimy pewną dumę. Patrząc na odnowioną i rozbudowaną świątynię (wieże, kaplice i t. p.) uznajemy pełną słuszność tej dumy i z podziwem sami spoglądamy na naszego gościnnego Gospodarza.

Czas jednak odjeżdżać. Jeszcze tylko odwiedzamy ks. Wikarego, któremu składamy najlepsze życzenia imieninowe i po pożegnaniu w drogę.

Stajemy się misjonarzami.

W Borownie znaleźliśmy się koło wieczora. Gościnny zawsze ks. kan. Patorski wita nas serdecznie wraz z ks. Wikarjuszem Okazuje się, że Borowno uważa nas za przyjezdnych misjonarzy. Przekonujemy się o tem sami nazajutrz, widząc niezwykle dużą liczbę ludzi w kościele.

Mszę św odprawił tu ks. Red. Mondry, wygłaszając zarazem, jak w Żytnie, odpowiednie kazanie.

Kurs odbył się w sali Strażackiej, wypełnionej przez około 400 osób.

Znów spotkaliśmy się z wielkiem zainteresowaniem dla poruszonych spraw Nietylko liczni delegaci z miejscowych organizacyj jak i z Kłomnic, Cykarzewa, Kruszyny i Mykanowa, ale i reszta słuchali nas z nadzwyczajną uwagą, która nas temwięcej zachęcała do mówienia.

O godz. drugiej skończyliśmy. Delegaci udali się na ogranistówkę, gdzie przygotowano dla nich po niskiej cenie posiłek, my wróciliśmy na plebanję. Ponieważ zostało nam do wyjazdu trochę czasu — więc też z ciekawością oglądaliśmy hodowane z zamiłowaniem przez ks. Kanonika kaktusy, coś w 80-ciu odmianach. Drugiej specjalności, sławnych róż, oglądać nie mogliśmy.

Przyobiecaliśmy jednak, że wybierzemy się kiedyś i na róże. Z prawdziwą przyjemnością obejrzymy wówczas i rozkwitłą pewnie jak róże, żywą, czynną, piękną Akcję Katolicką w tych przynajmniej miejscowościach, w których rzucaliśmy w serca nasz skromny posiew. X.

10-lecie ustanowienia święta Królowej Kor. Polskiej.

W roku bieżącym przypada 10 rocznica ustanowienia święta Królowej Korony Polskiej. Z tej racji ma się odbyć na Jasnej Górze uroczysty obchód w dniu 3 maja z udziałem młodzieży akademickiej i pozaszkolnej z całej Polski. Jak wiadomo młodzież akademicka podczas swej pielgrzymki do Częstochowy w roku ubiegłym postanowiła obchodzić corocznie święto Król. Kor. Polskiej, jako swe święto patronalne. Udział młodzieży akademickiej będzie wypełnieniem zeszłorocznego ślubowania.

Budowa Domu Katolickiego w Czeladzi.

Z wielką radością podajemy Czytelnikom „Niedzieli" wieść, o zawiązaniu się w Czeladzi, pow. będzińskiego, specjalnego komitetu, mającego się zająć budową Domu Katolickiego, dla potrzeb organizacyj katolickich tej dużej parafji Zagłębia.

Inicjatywa budowy domu wyszła z kół Akcji Katolickiej w parafji Czeladź, gdzie A.K. szczególnie dotkliwie odczuwała brak odpowiedniego lokalu w swej pracy.

Myśli budowy takiego domu należy z całych sił przyklasnąć i życzyć Komitetowi pełnego powodzenia. Rozmach dotychczasowych wstępnych poczynań pozwala przypuszczać, że wkrótce Czeladź zyska swój Dom Katolicki, mający według projektów stanąć przy ulicy Bytomskiej.

Święcenia w Seminarjum duchownem.

W niedzielę, dn. 10 marca J. E. ks. Biskup T. Kubina udzielił w kaplicy Częst. Sem. Duchownego w Krakowie święceń subdiakonatu 14 alumnom VI ostatniego rocznika oraz dwu alumnom z innych diecezyj.

Nazwiska naszych subdiakonów są: Banasiewicz Witalis, Biela Jan, Brawata Józef, Domagała Wawrzyniec, Rzeszewski Marjan, Kępka Józef, Kowalczyk Wincenty, Kruk Wincenty, Litewka Feliks, Minor Marjan, Okamfer Stanisaw, Pietrusiński Artur, Walkowski Mieczysław, Zaborski Zygmunt.



Przywódca buntu w Grecji, Venizelos,

Aleje częstochowskie bez kasztanów.

Znane szerokim rzeszom pątników piękne kasztanowe aleje częstochowskie, wiodące od dworca na Jasną Górę — zmieniają swój wygląd. Wraz z założeniem jezdni asfaltowych uporządkowano też i same aleje, wycinając zniszczone wskutek sławnego mrozu z 1929 roku kasztany i zastępując je młodemi lipami

Ten sam los spotyka obecnie i najbliżej Jasnej Góry położoną trzecią aleję, w której usuwa się obecnie zniszczone drzewa, aby z wiosną posadzić lipy.

Utrzymanie nadal starych drzew stało się i z tego względu niemożliwe, że groziły one niebezpieczeństwem. Wspomnieć trzeba, że oderwana gałąź stała się w lutym przyczyną śmierci przechodzącej alejami osoby. Przez zaprowadzenie nowych drzew zyska Jasna Góra piękną perspektywę z oddali.

Z życia A. K. w Rędzinach.

W dniu 2 lutego, jako w dniu imienin ks. Proboszcza A. Cugowskiego przedstawiciele A. K. w Rędzinach, reprezentujący wszystkie oddziały parafjalne A. K. złożyli ks. Solenizantowi wiązankę serdecznych życzeń. Pamięć parafjan o swym Duszpasterzu, jak i sposób złożenia życzeń przez Akcję K. zasługuje na szczere uznanie.

OSTRZEŻENIE NA CZASIE!

Przed kilkunastu dniami, jak doniosły dzienniki, pojawili się na terenie Zagłębia oszukańczy kwestarze, którzy podając się za duchownych katolickich kwestowali po domach i wyłudzali w podstępny sposób ofiary rzekomo na zakon OO. Franciszkanów. Na szczęście jeden z parafjan sosnowieckich zdemaskował oszustów i oddał w ręce policji, której r z e k o m i „franciszkanie" przedstawili się jako wysłannicy marjawiccy. Także w p a r a f j i Poczesna przed niedawnym czasem jakiś młody człowiek ubrany w strój duchowny zbierał bezprawnie ofiary, w rzeczywistości na swoje cele. Ostrzegamy Czytelników „Niedzieli" przed podobnymi kwestarzami. Od wszystkich zbierających datki na cele religijne należy żądać przedstawienia odpowiedniego upoważnienia Kurji Biskupiej, a wrazie wątpliwości sprawę przekazywać władzom bezpieczeństwa.

KTO DOSTARCZA NAJWIĘCEJ KOMUNISTÓW POLSCE?

W sądzie Okręgowym Warszawskim toczyła się sprawa żydowskiej nauczycielki Reginy Szmelc za obrazę policji państwowej. Występujący w charakterze świadka komisarz policji Lunderburski na zapytanie prokuratora, jaki jest procent żydów wśród osób aresztowanych za działalność komunistyczną, oznajmił, że **98 procent tego rodzaju aresztowanych należy do narodowości żydowskiej.**

OFICJALNA PIELGRZYMKA POLSKA DO LOURDES NA ZAKOŃCZENIE JUBILEUSZU ODKUPIENIA.

Jak już donosiliśmy, organizuje się oficjalna pielgrzymka polska do Lourdes, gdzie z woli Ojca św. przy udziale pielgrzymek z całego świata zakończą się uroczystościowe obchody Jubileuszu Odkupienia.

Pielgrzymka wyruszy z Poznania 23 kwietnia, a powróci do Poznania 2 maja. Przejazdy kolejowe tylko w klasie II-ej. Cena udziału w pielgrzymce wynosi 650 zł. Rychłe zgłoszenia należy kierować do Kancelarji Prymasa Polski w Poznaniu, Ostrów Tumski I.

KRÓL MODY PRZECIW MODZIE DZISIEJSZEJ.

Krawiec paryski Paweł Poiret, który długie lata był królem mody damskiej ostatnio obchodził swe 70-lecie. Przy tej okazji zapytywany był przez dziennikarzy o pogląd w sprawie mody. Otóż p. Poiret zapowiedział na rok 1935 swego rodzaju rewolucję mody, mianowicie — powrót współczesnej kobiety do naturalności.

„Jest rzeczą dziwną — oznajmił dziennikarzom — ta różnorodność sposobów używanych przez kobiety; chcą one mieć jednakowego koloru włosy, bądź rude, bądź czarne, czy platynowo-blond; chcą mieć jednakowe policzki, wargi, paznokcie bez względu na wygląd naturalny, jaki dał im Stwórca. Każda pani chce wyglądać, jak inna — ale nie wyglądać na taką, jaką jest w rzeczywistości"i P. Poiret jest pewny, że nadejdzie czas, kiedy za śmieszną uchodzić będzie kobieta malująca twarz jak Indjanie, wygalająca sobie brwi, czy obsypująca się pudrem. P. Poiret z tej racji radzi krawcom damskim, aby uczyli swe klijentki ubierać się czy upiększać, aby czyniły to, zgodnie z cechami swej indywidualności. Sam nawet mimo podeszłego wieku proponuje przedsięwziąć podróż propagandową przeciw modzie malowania się,

CO SŁYCHAC NOWEGO?

POLSKA. Porządek obrad posiedzenia Senatu, wyznaczonego na poniedziałek 18 b. m. zawierał 10 sprawozdań komisyjnych, dotyczących projektów załatwionych w ostatnim czasie przez Sejm, w tej liczbie projekt wypuszczeniu biletów skarbowych, zmiany państw. podatku dochodowego, nowych podatków oraz rozwoju Gdyni.

Regulamin międzynarodowych zawodów balonowych o puhar Gordon - Bennetta został opracowany w Warszawie. W zawodach tych Polska odniosła 2-krotnie zwycięstwo. Zawody rozpoczną się w dn. 15 września b. r.

Uroczystość Imienin Marszałka Piłsudskiego dn. 19 b. m. obchodzono uroczyście w całym kraju. Na Jasnej Górze odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział przedstawiciele rządu, wojska oraz poczty sztandarowe organizacyj. Po nabożeństwie odbyła się defilada na placu min. Bron. Pierackiego.

Celem zabezpieczenia kościołów przed świętokradzcami. Kurja Metropolitalna obrządku łacińskiego we Lwowie zarządziła, by okna w kościołach były okratowane, zamki w drzwiach silne, wejścia z kościoła na dzwonnice i chóry zamknięte.

Żywcem zasypani na głębokości 500 m. W kopalni „Wolfgang-Wawel“ w dn. 15 b. m. zawalił się filar, zasypując 4-ch górników. Jeden poniósł śmierć, trzej inni doznali połamania nóg.

GDAŃSK. Przygotowania do wyborów w Gdańsku śledzą bardzo uważnie Niemcy, którzy oczekują z całą pewnością, że wybory przyniosą olbrzymią większość narodowym socjalistom. Gdańsk uważany jest przez Niemcy, jako część składowa Rzeszy.

NIEMCY. Zbrojenia niemieckie. Niemcy, którzy dotychczas zbroili się po cichu, mimo zakazu traktatu wersalskiego, obecnie już się nie kryją ze zbrojeniami swemi. W ub. tygodniu oświadczył minister Goering publicznie, że związek sportu powietrznego staje się lotnictwem wojskowem. Wojskowe siły powietrzne będą podlegały nowemu ministerstwu wojny, na którego czele stanie Goering w charakterze generała niemieckich sił powietrznych.

Niemcy zaprowadziły powszechną służbę wojskową. Kanclerz Hitler przerwał w dn. 15 b. m. swój urlop wypoczynkowy i powrócił do Berlina. Jeszcze wieczorem kanclerz wezwał do siebie szereg członków rządu Rzeszy. W wyniku tych narad zwołano na sobotę posiedzenie rady ministrów. Na posiedzeniu tem uchwalono ustawę wprowadzającą powszechną i obowiązkową służbę wojskową w Niemczech. Przewidziany jest w d. 1 kwietnia r. b. pobór 400.000 rekrutów do wszystkich rodzajów broni. Stan liczebny wojska ustalono na 12 korpusów, składającvch się z 36 dywizyj. W ten sposób Niemcy ostatecznie wypowiedziały traktat wersalski, który Niemcom zabraniał zbrojenia się. Traktat wersalski właściwie teraz już przestał istnieć. Wiadomość o zbrojeniach niemieckich wywołała w całej Europie wstrząsające wrażenie i niewątpliwie wzmocni solidarność Anglji i Francji

Ponowne zaproszenie min. angielskich do Berlina. Sir John Simon ponownie zaproszony do Berlina. Baron Neurath zakomunikował w sobote ambasadorowi angielskiemu w Berlinie, że kanclerz Hitler oczekuje wizyty sir Johna Simona między 24 a 30 marca r. b.

ANGLJA. Rząd angielski ogłosił Białą Księgę, w której podał do wiadomości, że Anglja musi się zbroić, a to dlatego, ponieważ Niemcy się zbroją, co budzi wszędzie niepokój i przekonanie, że Niemcy pra do wojny. Anglicy wobec rosnącego niebezpieczeństwa postanowili o 300 miljonów złotych więcej wydać na zbrojenia. Wiadomości te uderzyły w Niemców jak obuchem. Odwiedziny angielskich ministrów, które już miały nastąpić, zostały odłożone na prośbę rządu niemieckiego. ponieważ rzekomo Hitler chrypki dostał.

O wizycie w Warszawie lorda Edena. Prasa angielska donosi, że w dniach 2 i 3 kwietnia r. b. Eden, po przyjeździe z Moskwy, odbędzie w Warszawie konferencję nietylko z min. Beckiem ,ale przyjęty ma być na dłuższej audjencji u Marszałka Piłsudskiego.

FRANCJA. Przedłużenie służby wojskowej we Francji. Parlament francuski uchwalił w dn. 16 b. m. ustawę o przedłużeniu służby wojskowej o 6 miesięcy, począwszy od kwietnia r. b. Deklaracja rządowa uzasadnia przedłużenie służby wojskowej zmniejszeniem liczby urodzin w latach wojny światowej od 1914—1918 r. Na posiedzeniu izby zabrał głos premjer Flandin, który oświadczył, że położenie Francji uległo zupełnej zmianie, skoro Niemcy po wycofaniu się z Ligi Narodów rozpoczęły gwałtowne zbrojenia.

Wspólny front Francji, Anglji i Włoch przeciw niemieckim zbrojeniom lotniczym. Prasa paryska notuje pogłoskę, że w dn. 14 b. m. odbyła się urzędowa wymiana poglądów między kołami dyplomatyczne mi Francji, Włoch i Anglji w sprawie niemieckich planów utworzenia lotnictwa wojskowego.

WŁOCHY. Rokowania bezpośrednie abisyńsko-włoskie utknęły na martwym punkcie z powodu odmowy Abisynji zapłacenia odszkodowania, przyczem rząd abisyński ponownie grozi wytoczeniem sprawy na forum Ligi Narodów. Rząd angielski porozumiał się w tej sprawie z rządem francuskim, aby nie dopuścić do przeniesienia sporu na teren genewski.

BELGJA. Podróż ministrów belgijskich do Paryża. Min. Francqui i Gutt udali się w poniedziałek 17 b. m. do Paryża, gdzie wraz z premjerem Theunisem i ministrem spraw zagr. Hymansem wezmą udział w naradach z rządem francuskim.

AUSTRJA. Rintelen b. poseł austrjacki w Rzymie, uznany został za winnego udziału w zamachu lipcowym i spisku na życie kancl. Dollfusa. Sąd skazał Rintelena na dożywotnie więzienie.

GRECJA. Rewolucja w Grecji została stłumiona. Przywódcy rewolucji schronili się na terytorjum Turcji i Bułgarji. Naczelny wódz rewolucjonistów Venizelos wylądował na jednej z wysp włoskich. Około 2 tys. marynarzy stanęło przed sądem wojennym.

ROSJA SOW. Likwidacja niezależnego włościaństwa w Z. S. S. R. Rada komisarzy ludowych Z. S. R. R. postanowiła przeprowadzić w krótkim czasie ostateczną likwidację niezależnego włościaństwa w Z. S. R. R. Dotychczas istniało w Sowietach do 25 proc. chłopów, którzy nie należeli do kolektywów.

AZJA. Żółta Rzeka — najgroźniejsza z rzek Azji, zwana w Chinach Hoangho — grozi znowu wystąpieniem z brzegów i zalaniem wielkich połaci kraju w prowincjach Honan, Habej i Wan-Doń. W prowincjach tych znalazło się już pod wodą przeszło 900 mil kwadr. Wskutek powodzi blisko 900 tys. mieszkańców znajduje się w krytycznem położeniu. Dotychczas jest pod wodą 440 wiosek. Około 148 tys. powodzian żąda natychmiastowej pomocy.

Ceny płodów rolnych. W dniu 18 b. m. płacono w Częstochowie za 100 kilo netto: Żyto 15 zł. Pszenica 18 zł Owies 16 zł. Jęczmień 20 zł. Koniczyna biała 110 zł., czerwona 160 zł. Nostryk biały 140 zł. Seradela 350 złotych.

OD REDAKCJI.

W dn. 25 marca r. b. przypada 300-a rocznica ślubów uroczystych O. Augustyna Kordeckiego, sławnego przeora Jasnogórskiego. Z tej okazji podamy w następnym numerze życiorys tego sławnego i zasłużonego około naszej Ojczyzny męża.



Z powstanie w Grecji. Krążownik grecki. Posterunek artylerji.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

UZUPEŁNIANKA.

Ul. Bol. Paluszek z Częstochowy.

N	I					
	N	I				
		N	I			
			N	I		
				N	I	
					N	I

W figurę wstawić 6 wyrazów o niżej podanem znaczeniu.

Znaczenie wyrazów:

1. Imię męskie.
2. Barwnik używany do farb.
3. Wygnanie z kraju
4. Listy bezimienne
5. Członek załogi okrętu.
6. Sławny kompozytor włoski.

ZAGADKA.

Na w jest u wszystkich ludzi
Na m lubią starzy i młodzi,
Na s jest zawsze na końcu
Na t nie grzeje się na słońcu.

Za dobre rozwiązanie powyższej uzupełnianki i zagadki przeznaczamy jak zwvkle trzy nagrody książkowe

Rozwiązanie z Nr. 10.

Częstochowa.

J **C** A
K A **Z** A N
S W I **Ę** C K I
B R U N **S** W I C K
C H R Y S **T** I A N I A
C Z Ę S T O C H O W A
C I E C H O **C** I N E K
R E I C **H** E N A U
M A R **O** K K O
H A **W** A I
A **A** R

Dobrych rozwiązań nadesłano 7. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) J. Bartzówna m/m. 2) M. Barylakówna, Sosnowiec, ul Dziewicza 2 m. 8. 3) J. Wolski w/m.

—)x(—

HUMOR.

Podczas spisu ludności przychodzi urzędnik i pyta:

— Dużo ludzi jest w tem mieszkaniu?

— Niema nikogo, poszli wszyscy do roboty.

— Nie rozumiecie! Pytam kto tu spał w nocy?

— Nikt nie spał.

— Jak to?

— Kasię zęby bolały, że nikomu spać nie dała.

•

Inspektor objazdowy, przeglądając książki jednego z urzędników gminnych zniecierpliwiony mnóstwem nieporządków, jakkie znalazł, woła:

— Jakiż to osioł mianował pana na to miejsce?

— Pan inspektor sam był łaskaw właśnie przed dwoma laty.

REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE.

w Domu Rekolekcyjnym przy ulicy św. Barbary 43:

Dla mężczyzn od 26 — 30 marca.

Dla pań z inteligencji od 1 — 5 kwietnia.

Dla młodzieży męskiej od 8 — 12 kwietnia.

Uwaga! Początek każdej serji pierwszego dnia podanego w ogłoszeniu, o godz. 7-ej wieczorem. Zakończenie ostatniego dnia rano.

Koszta utrzymania za cały czas wynoszą od 8 — 12 złotych.

NOWE WYDAWNICTWO.

Już wyszła z druku (opóźnienie powstało z przyczyn zupełnie od nas niezależnych) bardzo pożyteczna i ciekawa broszura p. r. **Małżeństwo czy wolna miłość.** Każdy człowiek interesujący się tak ważną sprawą, jaką jest małżeństwo, powinien tę książeczkę przeczytać.

Cena umyślnie bardzo niska: 35 gr. Zamawiać w adm. „Rycerza Niepokalanej" (Niepokalanów p. Teresin Soch.)

ŻYWE SŁOWO materjały do wykładów, pogadanek i dyskusyj, pod redakcją X. W. Klimkiewicza. Cena 1 egz. 15 gr.

Ukazał się cykl wykładów (nr. 25-37) na temat przygotowania dziewcząt do małżeństwa. Szereg autorek omawia w nim następujące kwestje wchodzące w skład zagadnienia: zawieranie znajomości młodych z młodymi, wybór męża, narzeczeństwo, obowiązki przedślubne, istota sakramentu małżeństwa, liturgja ślubu, nowy świat kobiecy, wychowanie dziecka i zdrowie rodzinne.

Znajomość życia i podstaw, na których opiera się dobro i szczęście kobiety w małżeństwie, oto zalety tego cyklu. Forma przystępna, szczegółowa zaś dyspozycja ułatwi prelegentkom przyswojenie sobie poszczególnych myśli.

EREMUS: „Rocznica założenia KSM". Bibljoteka Wieczornicowa nr. 40. Poznań 1935 r. S. A. „Ostoja". Cena 1 egz. zł. 1,75.

Urozmaicenia zebrane w tym tomiku, to szereg pięknych deklamacyj solowych i chórowych (niektóre inscenizowane) plastycznie przedstawiających ideologję organizacji.

DWA LATA TEMU zmuszona byłam poddać się ciężkiej operacji. cierpiałem straszliwie, będąc operowaną bez choroformu tylko pod zastrzykiem. Operacja trwała dwie i pół godziny i udała się.

Wtedy to ofiarowałam się, publicznie podziękować Św. Józefowi za wyleczenie i za zmniejszenie się cierpień podczas dwumiesięcznej kuracji w sanatorjum, po każdej modlitwie do Św Józefa, doznawałam ulgi w cierpieniach.

Dziś czuję się zupełnie dobrze po pięcioletniej chorobie:

J. Sieradzka.

CHŁOPCY 12 — 13 LETNI, pragnący zostać misjonarzami nauczycielami w prowincjach zakonnych Zgromadzenia Braci Szkolnych: Egipt, Syrja i Madagaskar, mogą być przyjęci na dogodnych warunkach.

Informacji udzielają we wtorek i piątek Rodzicom etc. (przybyć z chłopcem) Bracia Szkolni w Częstochowie ul. Pułaskiego 71/83

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6 Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz 8 — 5 Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64 Tel. 17-96. Konto P.K.O. 63757.
CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.
Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej
Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.